



Zofia Roj-Gąsienica, Kolędnicy na Podhalu, obraz na szkło

Maria Kois

Zwyczaje bożonarodzeniowe górali podhalańskich
Podhale jest takim regionem gdzie tradycja jest głęboko zakorzeniona
i gdzie zwyczaje tworzą pewną kulturę.

Już w 1964 r. podczas wizytacji dekanatu zakopiańskiego ówczesny biskup, a później papież Karol Wojtyła wypowiedział znaczące słowa: „Jest to jedyne w swoim rodzaju społeczeństwo, które nosi na sobie znamiona wielkiej polskiej tradycji, tak wielkiej, że trzeba aby ona trwała nadal, ażeby żaden obyczaj i żaden styl i moda współczesności tej wielkiej podhalańskiej tradycji nie zniszczyła i nie wyparła”.

(Ciąg dalszy na str. 4.)

THE TATRA EAGLE

Issued by the Tatra Eagle Publishing Fund

Co-Editors

Janina Gromada Kedron

Dr. Thaddeus V. Gromada

Technical Editor:

Henry P. Kedron

Computer Consultants:

Mariusz Bargielski, Joseph Gromada

Contributing Editors:

Maria Pudysz, Kraków

Dr. Anna Gąsienica-Byrcyn, Chicago

Address all correspondence to: J. Kedron
31 Madison Ave., Hasbrouck Heights, NJ 07604

Tel.: (201) 288-3815

Email: tatraeagle@earthlink.net

Annual subscription rate: \$20 in the USA

\$25 outside of USA

HONOROWY PATRONAT

Connecticut:

DRS. ALICIA & JOHN HARBUT

France:

STANISŁAW LASSAK-HELIOS

Illinois:

FRANCISZEK & ANIELA BOBAK

ZOFIA BOBLAK-HELIOS

KLUB CZARNY DUNAJEC

ANDRZEJ CZYSZCZOŃ

TED DABROWSKI

ANDRZEJ & MARIA KRZEPTOWSKI

STANISŁAW & ZOFIA KULAWIAK

LOUISE BLAZOŃCZYK-KUREK

LEOPOŁOD & ZOFIA MICHNIAK

POLISH HIGHLANDERS ALLIANCE

OF AMERICA

MICHAEL C. RAFACZ

JAN SŁODYCZKA-MAŚNIAK

DR. BRONISŁAW ORAWIEC-WYŚNI

KOŁO 41 WRÓBLÓWKA

Michigan:

JAN KONOPKA

New Jersey:

DR. RICHARD J. HUNTER

JAN & STANISŁAWA MASNY

REV. J. MACIEJ MELANIUK

New York:

J.S. GACEK, STANISŁAW KOPEĆ

Pennsylvania:

DR. WŁADYSŁAW BOBAK

PATRONAT:

California:

Kathy Gacek Lampman

Illinois:

Zygmunt & Maria Alt, Joachim Bryja, Marian Bryja,

Janina Duda, Jane Janik Grzybowski, Nancy Janik

Johnson, Franciszek & Bronisława Łyszczarczyk, Anna

Zalińska, Helena Ziółkowska

Florida:

Emily Myśliwiec Zajączkowski

New Jersey:

Ks. Andrzej Łas, Alicja Szłosowski Batko, Małgorzata

Stopka, Stanley Trojaniak,

Henry & Karina Walentowicz

New York:

Antoni & Lusia Chrościelewski, Stanisław Grebski,

Mary & Richard Hermanowski,

Christopher Jurkiewicz,

Dr. Jerzy & Mrs. Krystyna Świerbutowicz

Pennsylvania:

Rev. Joseph Sredziński

Utah:

Frank Chase

Dr. Thaddeus V. Gromada

RZECZPOSPOLITA ZAKOPIAŃSKA: THE ZAKOPANE REPUBLIC

After 124 years of partition, the Polish nation finally recovered its statehood and independence ninety year ago in November 1918 toward the end of World War I. Few people, however, realize that the first Polish region that officially threw off foreign rule and proclaimed its independence was Podhale in its center, the mountain resort of Zakopane. This was the town at the foot of Mount Giewont that by 1914 had won the reputation of being the summer cultural capital of partitioned Poland attracting Polish elites from all three partitioned areas.

By October 1918, it became apparent that the Central Powers were losing the war and that the Habsburg Dual Monarchy was disintegrating. In Zakopane a mass citizen assembly, which numbered about 500 convened in a movie theatre on October 13, 1918. This group selected as its chairman the eminent Polish novelist, Stefan Żeromski who was very popular and had great moral authority. During the meeting Józef Diehl, a lawyer and past editor of "Zakopane" submitted the following resolution that won instant, enthusiastic support: *"In view of the acceptance of Wilson's 14 Points by the Partitioning Powers, we henceforth regard ourselves as citizens of a free, independent, and united Poland. To this Poland we owe our loyalty, obedience, our property and blood; we do not recognize any other bonds, which would contradict our sacred obligations. Influenced by the important historic events and in order to fulfill our obligations toward the Polish state, we have decided to organize 'Organizacja Narodowa' (National Organization) with a governing body of 32 persons with the mandate to set a program of action and ways of implementing it"*. As expected, Stefan Żeromski was elected the chairman of the newly organized 'National Organization'.

Just two days later, the Polish deputies to the Austrian diet accepted the Zakopane resolution and solemnly declared that they were now representative of Poland. On October 28, 1918, two weeks alter, the Polish Liquidation Commission was formed in Kraków led by Wincenty Witos, given the specific task of eliminating Austrian authorities in Galicia. Zakopane, then on October 30, 1918, one day earlier than Kraków, officially overturned Austrian rule, when Lt. Marian Bolesławicz with his Polish soldiers disarmed Austrian police and army personnel, took over the armory and telephone station, and handed control over them to the "National Organization". The next crucial step was taken on November 1, when the "National Organization" transformed itself to the "National Council" (Rada Narodowa) of the independent, Polish "Rzeczpospolita Zakopiańska" (Zakopane Republic).

The National Council made a formal and solemn oath of loyalty to the Polish state and then took over the reins of legal authority in Zakopane and vicinity. Żeromski as Chairman of the National Council performed the role of President of the Zakopane Republic and later joked that he was its virtual dictator for a time. The day later, Żeromski accepted the oath of loyalty to Poland from representatives of various organizations and groups. The villa "Czerwony Dwór" (The Red Manor), Żeromski's residence became the new Republic's "Belweder".

When the Polish Liquidation Commission finally took over the reins of authority in Galicia, the National Council was dissolved and the Zakopane Republic expired after a short two week period of existence. Even though the Zakopane Republic was ephemeral in nature, it does not change the fact, that it was in the Tatras, on a small piece of soil, that Polish independence first emerged in 1918 after 124 years. The followers of Tatra Messianism can argue that the legend of the "Sleeping Warriors in the Tatras" was fulfilled since Polish independence first arrived in Podhale. One can also argue that it is only historical justice, that Podhale which was absorbed by Austria in 1770, two years before the First Partition in 1772, should be first to taste independence.

SYĆKIEGO PO KRAPCE...

CHICAGO, ILLINOIS



55-Lecie Koła Literackiego – W środku: dr n. Med. Bronisław Orawiec

Główne przemówienie podczas Bankietu z okazji XXVII Sejmu Z.P.P.A. wygłosił dr Bronisław Orawiec-Wyśni. Uroczystość ta odbyła się w Domu Podhalan w Chicago 30 sierpnia b.r.

Dr Orawiec w swym przemówieniu podkreślił m.in., że „przeżywamy ostatnio swojego rodzaju renesans góralszczyzny. Świadczą o tym: imprezy organizowane w Domu Podhalan, uroczystości kościelne i państwowe oraz życie towarzyskie Podhalan. Związek Podhalan jest wciąż atrakcyjnym dla młodzieży tej z Polski i tej urodzonej za Wielką Wodą. Kwitnie kultura, sztuka i tradycja naszego Podhala”.

Dr Orawiec oznajmił również zgromadzonym, że z jego inicjatywy wkrótce powołana będzie „Fundacja Góralskich Posiadów Doktora Orawca”. Celem Fundacji będzie zabezpieczenie środków finansowych na organizację oraz przeprowadzanie góralskich posiadów, które zostały zapoczątkowane w 1991 r. w Polsce, a następnie kontynuowane zarówno w Stanach Zjednoczonych jak też w Polsce. Posiady mają na cel zaspokoić intelektualne potrzeby emigracji góralskiej w Stanach Zjednoczonych i rodaków zamieszkałych na Podhalu. Celem posiadów jest aby to piękno kultury krzewić, rozwijać i podnosić. Kwota założycielska Fundacji w sumie \$100,000 ustanowiona została z osobistych oszczędności z okazji XX Góralskich Posiadów Doktora Orawca. Odsetki z konta Fundacji będą powiększały jej stan. Dotacje na Fundację mogą ponadto wpłacać inni: prywatne osoby, organizacje społeczne czy biznesy polonijne i amerykańskie.

Jesteśmy pełen uznania dla dr Orawca. Jako lekarz naczelny Z.P.P.A. od 1994 r. służy Podhalanom i całej Polonii w Chicago swoją wiedzą, umiejętnościami i doświadczeniem, m.in. poprzez akcję darmowych szczepień przeciw grypie, darmowych badań na cholesterol, lipidy, ciśnienie, poziom cukru we krwi, otyłość oraz konsultacje kardiologiczne. Dzięki tego rodzaju akcjom medycznym, kilka tysięcy osób uniknęło groźnych powikłań pogrypowych oraz następstw takich jak zawał serca, udar mózgu, a często śmierć.

Dr n. Med., internista i kardiolog, ur w Poroninie, syn Bronisława Wyśniego i Heleny Dzierżęgi. Dyplom lekarza uzyskał na Śląskiej Akademii Medycznej w Katowicach. Tytuł doktora nauk medycznych uzyskał w 1980 r. w Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego.

ZAKOPANE

Z okazji 75-lecia uzyskania przez Zakopane praw miejskich, przeszedł barwny korowód ulicą Bronka Czecha. Na czele korowodu przejechało 75 górali i góralek na koniach. Później przemaszerowały spod Wielkiej Krokwi na Stadion Ośrodka Sportu m.in. szkoły, ratownicy TOPR, strażacy i policjanci. Zakopiańczycy nieśli też 36 sztandarów autorstwa Ewy Dyakowskiej-Berbek i Karola Gąsienicy-Szostak z podobiznami najbardziej znanych osób związanych z Zakopanem, m.in. Zamoyskiego, Chałubińskiego i Jana Pawła II.

KRAKÓW

50-lat pisarstwa T.Z. Bednarskiego i saga rodu

Ostatnia, 13 już pozycja (wydana w krakowskiej „Secesji”), autorstwa znanego także z tych łamów red. Tadeusz Z. Bednarskiego – „Krakowskim szlakiem rodu Bednarskich” to piękna refleksja nad wkładem w kulturę narodową pięciu pokoleń zasłużonego krakowskiego rodu.

Nie brak w niej kart o górach. Już pradziad ze strony ojca dr Józef Retinger (1849-1897) – prawnik, był pełnomocnikiem Władysława hr. Zamoyskiego i jako taki wykupił dla swego mocodawcy Tatry i Zakopane w brawurowej licytacji 9 maja 1889. Był on także m.in. członkiem Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego i autorem broszury „Spór o Morskie Oko. Odpowiedź Pester Loydowi” z 1893 r., broniącej dokumentami niezbywalnych polskich praw do tej perły Tatr. Jako pełnomocnik Idy hr. Lasociego z Dębniaka spisał „kontrakt przedugodowy” kupna szczawnickich dóbr. Sprawę zakupu Szczawnicy z rąk Akademii Umiejętności dla Adama hr. Stadnickiego zakończył w 1909 r. zięć doktora Retingera – dr Tadeusz Bednarski (1868-1932), dziadek autora.

Drugi pradziadek autora – dr Teofil Ziemia-Ziembicki (1848-1900), prof. UJ jeździł do Szczawnicy w latach 80-tych XIX wieku ze swym synkiem Zygmuntem (1880-1954), który jako wielki entuzjasta Szczawnicy na pieniński szlak wprowadził następnie swego ukochanego wnuka Tadeusza (ur. w 1934 r.), naszego autora, jubilata świętującego 50-lecie swej twórczości, wielokrotnie prezentowanej także na łamach „Tatrzańskiego Orła”.

Tadeusz Z. Bednarski jest również entuzjastą gór, zasłużonym członkiem Związku Podhalan, bohaterem hasel m.in. w „Encyklopedii Tatrzańskiej” Paryskich, laureatem nagrody miasta Szczawnicy i jej Honorowym Obywatelem. Jego górska publicystyka w opracowaniu żony Zofii Bednarskiej omawiana była w „Tatrzańskim Orle” nr 2 z 2007 roku.

Podczas uroczystej promocji sagi rodu w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie 7 lutego ub. r. jubilat otrzymał m.in. z rąk delegacji Szczawnicy laudację i obraz Janusza Tybura, a znany poeta i przewodnik pieniński Andrzej Dziedzina-Wiwer odczytał jubilatowi wiersz „Złote Roki”, zaś jubilat wręczył dla Rady miasta Szczawnica litografię starej Szczawnicy.

Kolejne spotkanie promocyjne odbyło się 26 maja ub. r. w Kamieniołomie im. Jana Pawła II przy kościele św. Józefa w Krakowie-Podgórzu. Podczas spotkania jubilat został odznaczony medalem HONORIS GRATIA, przyznawanym przez prezydenta Krakowa osobom szczególnie zasłużonym dla miasta.

Na kartach książki znalazły się, w licznych gronie przyjaciół twórczości jubilata i osób wpisanych do Księgi Gości, zawsze serdecznego i gościnnego domu Państwa Zofii i Tadeusza Bednarskich nazwiska Janiny Gromady-Kedroń, dr Tadeusza Gromady, Tadeusza Pudzisa a także niżej podpisanej.

Maria Pudzis

ZWYCZAJE BOŻONARODZENIOWE GÓRALI PODHALAŃSKICH

(Dokończenie ze str. 1)



Święto Bożego Narodzenia poprzedza okres adwentu, w którym obowiązywały określone sposoby odżywiania się. Moja babcia opowiadała, że nakazy poszczenia były bardzo ostre, później zostały nieco złagodzone, a obecnie bardzo liberalnie traktowane. W okresie adwentu w ogóle nie spożywano mięsa i tłuszczu. Do potraw używano mleka, a w niektórych domach nawet od mleka poszczono, potrawy maszczono olejem lnianym, w niektóre dni: niedziela, wtorek, czwartek masłem.

Dzień Św. Łucji przypadający na dwanaście dni przed Bożym Narodzeniem stanowił wróżebny charakter przewidywania pogody na poszczególne miesiące roku.

W dzień Wigilii obowiązywał ścisły post. W niektórych domach nie jadano niczego przez cały dzień do wieczora. W innych owsiany moskol, ziemniaki opiekane na blasze i surową kiszoną kapustę. W dzień Wigilii nie chodziło się do nikogo, a jeżeli ktoś przyszedł, to mężczyzna oznaczał pomyślność, a kobieta niepowodzenia w przyszłym roku. Dzieci musiały być grzeczne, a gdyby zasłużyły na bicie to cały rok byłyby karane.

Wiele praktyk miało na celu zapewnienie sobie pomyślności w gospodarstwie. Dobrym zbiorem w polu miały zapewnić czynności gospodarzy, którzy w tym dniu młócili zboże cepami i zsypywali je do sąsiedka, jeżeli czynności te ukończyli przed wieczorem, wróżyły szczęście.

Wieczera wigilijna powinna składać się z dwunastu potraw, jednak w biedniejszych domach tak nie było. Tradycyjnie wszędzie był żurek z maki jęczmiennej, barszcz zabieleny, kapusta z grochem i grzybami i kluski ze śliwkami czasem z makiem dobrze osłodzonym co było przysmakiem dzieci. W domach bogatych gazdów na wigilijnym stole pojawiał się pstrąg smażony na lnianym oleju

Tak jak dziś wieczerze rozpoczynano kiedy **na niebie zaświeciła pierwsza gwiazdka**, dzieci głodne z utęsknieniem jej wypatrywały. Starodawny zwyczaj nakazywał wraz z pojawieniem się wigilijnej gwiazdy gazda wnosił do izby snopek owsa i stawał w kącie izby obok stołu. Po Trzech Królach młócono go, a ziarno służyło do pierwszego siewu by przyczyniło się do obfitego plonu. Nad stołem zawieszano podłaznik tzn. jodełkę przystrojoną kolorowymi papierkami, opłatkami i ozdobami ze słomy. Pod obrus kładziono pachnące siano na pamiątkę, że w stajence betlejemejskiej, właśnie na sianie Matka Najświętsza położyła narodzonego Jezusa. Na stole pośrodku ustawiono miseczki, jedną z poświęconymi opłatkami, a drugą z miodem.

Gazda brał jedlinowe gałązki – podłazniczki, szedł do szopy i złożonymi na krzyż błogosławił i czynił święty znak nad zwierzętami, następnie zatykał podłaznik nad wejściem do szopy. Powracając do domu wypowiadał głośno: - Niek pokwolony będzie Jezus Krystys – na co wszyscy domownicy zgodnie odpowiadali: - Na wieki wieków, amen. W obecności najbliższych zatykał nad wejściem do izby podłaznik, co było sygnałem, że czas siadać do wigilijnej wieczerzy. Przed rozpoczęciem wspólnego posiłku wszyscy odmawiali modlitwę, w której prostymi słowami dziękowali Bogu za szczęśliwie przeżyty rok, prosząc o opiekę Bożą w roku następnym.

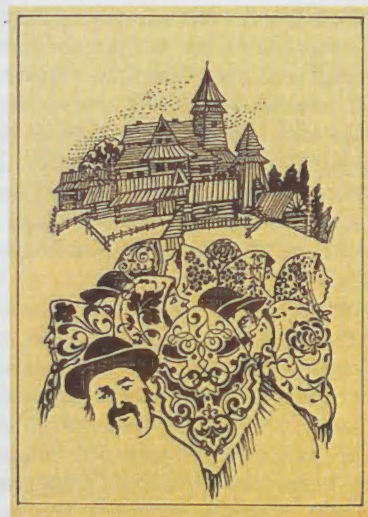
Z przekazu mojej babci wynika, że dawniej na stole stawiano jedno nakrycie więcej, „żeby bieda się najadła i dała im

spokój”, dziś nakrycie przeznaczają się dla niespodziewanego gościa, czy potrzebującego człowieka.

Gospodarz domu brał opłatek i rozpoczynał składanie życzeń dzieląc się nim najpierw z żoną, następnie z całą rodziną. Kiedy ceremonia składania życzeń świątecznych została zakończona, zasiadano do wieczerzy.

Do pierwszej wojny światowej, w niektórych domach był zwyczaj, że jadło stawiane było w glinianych misach, z których wszyscy jedli drewnianymi łyżkami. Resztki potraw wigilijnych składano do jednego garnka by po wieczerzy rozdać je domowym zwierzętom. Siano spod obrusa dokładnie zbierano i w dzień Św. Szczepana podawano z codzienną karmą bydłu, żeby zdrowo się chowało. Po zjedzeniu wieczerzy śpiewano kolędy. Zwyczaj ten istnieje po dzień dzisiejszy. Te same kolędy na góralską nutę śpiewa się w wigilijną wieczerę. Mama moja wspominała, że po Wigilii panny wychodziły przed dom i nasłuchiwały, z której strony zaszczeka pies. Wierzono, że właśnie z tej strony przyjdzie kawaler, a może przyszły małżonek.

Przed północą udawano się na uroczyste Pasterki. W rześcisie oświetlonym kościele, pachnącym kadzidłanymi dymami, na wielce ceremonialnym nabożeństwie, na którym pełną piersią śpiewano kolędy, podawane modlącym się przez organistę przy akompaniamencie huczących organów, tłum ludzi odświętnie, po góralsku odziany, wpatrzony był w wielki ołtarz...



W pierwszy dzień Bożego Narodzenia nikogo nie odwiedzano, obecnie ten zwyczaj zanika. Gospodarz w tym dniu nie mógł się położyć, boby mu się w polu zboże kładło. Pamiętam z dzieciństwa, że w tym dniu nie sprzątało się i nie zamiatało podłogi, nie gotowało się obiadu, jadło się potrawy pozostałe z wigilijnej.

W drugi dzień świąt, na Św. Szczepana w kościele poświęcono ziarno zboża, które na wiosnę wysiewano w polu, aby zebrać lepszy plon. W tym dniu kawalerzy chodzili na podłazy, podsiewać panny. Praktyka ta była znakiem matrymonialnych zamiarów. Współcześni sąsiedzi chodzą do siebie, aby nawzajem podsuc się owsem, jednak zwyczaj ten zanika, gospodynie często obrażają się, gdyż to powoduje potrzebę gruntownego sprzątania domu.

W okresie od Św. Szczepana do Trzech Króli chodzą po domach kolędnicy. Dawniej dawano owies i chleb, obecnie pieniądze o które się sami upominają.

Od Św. Trzech Króli rozpoczyna się okres Zapustów. W tym czasie odbywało się najwięcej wesel, huczny okres zabaw kończył się ostatkami.

Kolędniki

Narobieli mątu w cornyj izbie
Narobieli –
Telo hipkali, telo brojeli,
Jaze cebrzyk z polewonkom
Wywaleli.

Śpiywali stare kolędy
Sceńcio zycyli wsędyj:
I w oborze, i w kómorze –
Coby w gorku zawse było
Miysa, mlyka nie chybiało.

Radość nieśli na plecak
I starodowny obycoj

Franciszek
Bachleda-Księdzularz

Irena Świerdzewska

Z KOŁĘDĄ U TREBUNIÓW TUTKÓW

„Za kolędę dziękujemy, zdrowio, sceńcio Wom zycymy.
Hej! Niech Wom Bóg zapłaci stokrotnie nagrodzi w niebie i na ziemi”.



Kolędnicy z Bukowiny Tatrzańskiej. Fot. A. Chmielewski

Pan Jezus narodził się pod Giewontem, na Kondrackiej Holi, w bacowskim sałasie – śpiewają Trebunie Tutki z Białego Dunajca. Kolędowanie z szopką, gwiazdą, turoniem i pastorałką jest na Podhalu jedną z najpiękniejszych bożonarodzeniowych tradycji.

Zespół Trebunie Tutki to część muzykującej rodziny: ojciec Władysław, synowie Krzysztof i Jan, córka Ania z mężem Andrzejem. Od 14 lat znany już nie tylko na Podhalu, ale też w całej Polsce. Pod Tatrami tworzy i podtrzymuje góralską tradycję. Muzykują tu od pięciu wieków.

– Od dziecka graliśmy na instrumentach: na skrzypcach, fortepianie. Przeważnie siadaliśmy z tatą Władysławem. Ania uczyła się w szkole muzycznej. Do naszego domu przychodzili wszyscy ćwiczyć przed pasterką. Po Wigilii zaczynało się kolędowanie. Od kilkudziesięciu lat muzykanci z parafii gromadzą się na pasterce. Śpiewamy kolędy znane wszędzie i te znane tylko na Podhalu – opowiada Krzysztof Trebunia Tutka, najstarszy z synów. Ale pastorałki wiążą się tu przede wszystkim z tradycją chodzenia kolędników po domach. – My też tak chodziliśmy: z siostrą Anią, bratem Jaśkiem i z kolegami – opowiada Krzysztof Trebunia Tutka.

Coby wam gaździno zhrubła.

Jaślikorze czyli supkorze zaczynają kolędowanie już po wigilijnej. Na przodzie idzie anioł w koronie albo w kapeluszu z gwiazdą. W rękę niesie małą drewnianą szopkę z figurkami Jezusa, Maryi, Józefa, pastuszków i zwierząt. Za aniołem baca i juhasi: Fryderyk, Stacho, Iwan. Pastuszkowie mają ze sobą politce, czyli kije z nabijanymi brzękadłami. W czasie życzeń stukają nimi w ziemię. Z nimi jest jeszcze dziod. Ta zabawna postać ma się wadzić, nie chcąc oddać pokłonu Narodzonemu Dzieciątku. Wprowadza dobry humor i dużo zamieszania. W końcu uznaje królowanie Jezusa. – Po drugiej stronie Tater, na Słowacji są podobne takie grupy jak u nas. Po imionach pastuszków widać, że zwyczaj wywodzi się z tradycji pasterskiej, która nas łączy z Łemkami i Hucułami – mówi Krzysztof Trebunia Tutka.

W jasełkach góralskich są właściwie tylko role męskie. Ani Trebuni udało się jednak dostać angażu. – Chodziłam jako anioł. Miałam na sobie długą koszulę po babci, wyszywaną góralskim haftem dziurkowym. Z tyłu skrzydła z piórami. Zaczynałam ja i witałam domowników kolędą.

(Dokończenie na str. 6.)

Potem baca, czyli mój brat Krzysztof składał gospodarzom życzenia – opowiada Anna Trebunia Wyrostek. Według góralskiej kolędy najpierw, by był dobrobyt w gospodarstwie: „coby sie wom darzyły kury cubate, gęsi siodlate/obyście mieli telo wołków kielo w dachu kołków/telo cielicek kielo w lesie jedlicek/telo owiecek kielo mak mo ziorecek/telo krów kielo w sąsieku plów. A potem były życzenia dla rodziny: „coby sie wom darzyły dzieci”, „coby wom gaździna hrubła”, „a do reśty cobyście byli szczęśliwi i weseli”. Dalej kolędnicy odgrywają scenę narodzenia Jezusa z pokłonem pasterzy.

- Było nam bardzo miło, kiedy gospodarze mówili, że takiej kolędy nie widzieli od paru lat, i że my czysto i pięknie śpiewamy. Po skończonej kolędzie pytali skąd jesteśmy, wspominali naszych rodziców. Ludzie na Podhalu bardzo dobrze się znają, szczególnie na wsiach w obrębie jednej gminy. Przy tej okazji całe genealogie rodowe musiały być opowiedziane – wspomina Krzysztof Trebunia Tutka.

Kolędników obdarowywano jedzeniem: moskalickiem – plackiem ziemniaczno-mącznym pieczonym zamiast chleba, bryndzosa, czyli mocno solonym miękkim serem, którym smarowano moskalicek. Potem kolędnicy zbierali dutki. – Kiedy chodziłam z koleżankami ze scholi, za zebrane pieniądze kupiliśmy instrumenty muzyczne – wspomina pani Ania.

W jeden wieczór udawało się odwiedzić nawet 50-60 domów. Każdego dnia trzeba było chodzić coraz dalej od domu, nawet do 7 km. – Bardzo przeżywaliśmy chodzenie z szopką. Docieraliśmy do Poronina, Stasikówki, Murzasichla. Zawsze czekaliśmy na święta Bożego Narodzenia. Od końca listopada przez cały Adwent uczyliśmy się ról. Spotykaliśmy się w domu u nas albo u naszych kolegów – opowiada pani Anna.

- Najtrudniejsze kolędowanie było w 1981 r., kiedy wprowadzono stan wojenny i godzinę policyjną. Pamiętam, że brat Krzysiek płakał, że nie pójdzie z szopką –

wspomina Anna Trebunia Wyrostek. – Jednak udało się, trzeba było tylko przed 20 wrócić do domu.

Na nowy rok noszony był też turoń z gwiazdą. Turoń symbolizuje stary rok, dlatego w czasie obrzędu kolędniczego musi „osłabnąć”, a w końcu zdechnąć. – Potem wlewa mu się troskę winą czerwonego, on budzi się do życia i symbolizuje już nowy rok – opowiada Krzysztof Trebunia Tutka. Kolędowanie na Podhalu trwało do Trzech Króli, a drzewiej nawet do święta Matki Bożej Gromnicznej, obchodzonego 2 lutego.

Jaze Józef podryguje

- Po szkole podstawowej nieco wyrosliśmy i przestaliśmy chodzić jako kolędnicy – mówi Krzysztof Trebunia Tutka. Na Podhalu zwyczaj kolędowania zaczął podupadać. Zmienił się styl życia. Niektórym tradycja zbieranie dutków zaczęła źle się kojarzyć. Ale od kilku lat kolędnicy zaczynają wracać. Teraz w wigilijny wieczór nawet 2 czy 3 grupy zaglądają do domu Trebuniów Tutków. Tutaj zawsze chętnie są przyjmowani. Jak to zwykle bywa, tradycji trzeba pomagać. Władysław Trebunia Tutka w Domu Kultury w Białym Dunajcu przypomina stare zwyczaje. Krzysztof Trebunia Tutka jako nauczyciel muzyki w zakopiańskim Domu Kultury „Jutrzenka” zachęca młodzież do pielęgnowania góralskiego śpiewu. – Teraz też moje dzieci chodzą z kolędą. Podpowiadam im, jak obrzęd ma wyglądać zgodnie z tradycją. 10-letnia córka jest w szopce pastuszkim. Chętnie nosi się po góralsku.
- Kiedy trzeba, portki ubrać też potrafi. Starszy od niej Marcin potrafi powiedzieć gwarą i zaśpiewać. Dzieci mojego rodzeństwa jak podrosną, pewnie też dołączą. Szymek Ani ma 5 lat, a Kubuś Janka niecałe 2 – opowiada pan Krzysztof.
- W rodzinnym gnieździe – jak mówi Krzysztof Trebunia Tutka o domu rodzinnym w Białym Dunajcu – rodzeństwo spotyka się już po wieczery wigilijnej na wspólnym śpiewaniu kolęd. – Gram na fortepianie, Jasięk na skrzypcach, albo zamieniamy się instrumentami. Śpiewamy tradycyjne polskie kolędy – mówi pani Anna. Brat Krzysztof dodaje: jak idzie „Przybieżeli do Betlejem”, to myślimy o juhasach z naszych Tatr. Czujemy wtedy, że aniołowie przybyli z „betlejemskiej krainy”. W końcu odkrywamy, że Jezus narodził się nie w dalekim Betlejem, ale pod Giewontem. Wtedy już dołączają do nas kolędnicy i śpiewają najprawdziwszą góralską kolędę: „Jezusicek Malusienki na sianku położony (...) Kuba skoczył po gęśliki i przyniósł stare basy. (...) Jaze Józef podryguje, a Maryjo sie raduje Gloryjo!”

Z Turoniem

Jezusicku malučki
Patrz co sie dzieje
Idom do Cie z turoniem
Idom tutok pasterze
Radujom sie scyrze.

Kany jego stopy
Haniok bedom kopy
Kopy siana i pszenicki
Owska, zytka, kukurydzki

Muzykancio grajom
Turońkowi śpiewają
Bo turońka cosi boli
A cy boli cy nie boli
Grajom siumnie turońkowi

Mój ty Boze kochany
Idom kolyndnicy
Idom na polany
Z wesołością i godnością.
Rośnijcie miłyością.
Rośnijcie
Miłyością.

Opowiadanie wigilijne

Dawno, dawno temu, kiedy jeszcze "Dumac podhalański" Władysław Orkan chodził po swej ukochanej ziemi gorczańskiej, przemysliwał jakby temu biednemu narodowi w Porębie Wielkiej, w Niedźwiedziu, Podobinie, Koninie, Koninkach, Lubomierzu pomóc, żeby mieli chociaż raz w dniu razowego chlebusia do syta pojeść. Uboga ziemia gorczańska, bowiem, nie rodziła pszenicy jak u Lachów a ledwie gdzieniegdzie obrodziło żyto tyle „co kot napłakał”.

W tych to czasach służył Kuba Kuraś u plebana w Niedźwiedziu.

Gdy nadeszła wigilia to był najlepszy czas dla Kuby bo mógł sobie podjąć kapkę więcej jak przez cały rok. Tak i w tą wigilię Kuba się szykował, że sobie podje kapusty z grochem a może mu gospodyni da skibkę placaka ze serem, który właśnie wypiekała. Przemysliwał też jakby tak gospodyni ukraść jaki placek, to by miał omastę na Boże Narodzenie. Trzeba było trafiać, że gospodyni musiała skoczyć do sklepu bo jej zabrakło cukru. Za ten czas Kuba dorwał się do placków i jeden schował za pazuchę i w nogi do stajni. Tam ukrył go w żłobie będąc pewnym, że go nikt nie znajdzie.

Gdy nadszedł czas pasterki, Kuba poszedł do kościoła, a tam cały kościół śpiewał kolędę „W żłobie leży”, co Kubie przypomniało, że tam ma schowany placek. Pewny był, że to o jego placku śpiewają – bo też Kuba mocny w kolędach nie był.

Co się nie robi. Kuba polecał do stajni, zabrał swój placek i schował do siana, mając pewność, że się nikt o tym nie dowie i znów powrócił do kościoła.

Wchodzi do kościoła i już za progiem słyszy jak ludzie śpiewają „Hej, siano, siano”. Co jest do diaska? – myśli Kuba. Już wiedzą, że placek schowałem do siana. Zatem w te pędy, zabrał placek ze siana i schował go do stolika co na nim stała figura Matki Boskiej, będąc pewnym, że już tutaj nikt placaka nie znajdzie. Kuba wraca do kościoła, ale już przez drzwi słyszy jak ludzie śpiewają „Już się ono spełniło, co pod figurą było”. Tego Kubie było już za dużo. Porwał placek z pod figury Matki Boskiej, wrócił do kościoła, cisnął placek na środek między ludzi i mówi: Jak żeście znaleźli placek w żłobie, sianie i pod figurą, to se go zeżryjcie. Jo sie bez niego obyjdę.

*Opowiadanie mojego dziadka.
Zapisał Władysław Tokarz*

Dwie osoby boskie

W jednej wsi w casie Godnyk Świąt chodził ksiądz po kolędzie. Przyseł do takiej chałupy, kany stary dziadek pilnował dzieci, bo ojcowie chodzili w Zakopane do roboty. W casie kolędy ksiądz pyto Stasia, co miał dziewięć roków:

- Ile jest osób boskich?

Stas sie zacyrwienił i powiada, ze nie wie.

- No, widzis, do skoły chodzisz i nie wiesz, ile jest osób boskich. Dziadziu do skoły nie chodził, a wie. No, dziadziu, powiedzcie Stasiowi, ile jest osób boskich.

Dziadek powiada:

- Dwie, jegomościu.

- A które to są?

- Syn Boży i Duk Święty.

- A gdzież wyście ojca podzieli?

- A zyje ta jescze tyn starusek, bo kie jo chłopcem był, to jego juz siwego malowali?

SYĆKIEGO PO KRAPCE...

NOWY TARG

Kilkuset spośród przeszło dwóch tysięcy studentów Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej wraz z Rektorem prof. Stanisławem Hodorowiczem zainaugurowało nowy rok akademicki.

ZAKOPANE

Uroczysta sesja Rady Miasta, pisze „Tygodnik Podhalański”, która odbyła się 17 października w Miejskiej Galerii Sztuki, była okazją do nadania tytułu Honorowego Obywatela Zakopanego **doktorowi Wincentemu Galicy**.

„Doktor Wincenty Galica był jednym ze współzałożycieli reaktywowanego Związku Podhalań, odegrał ważną rolę w wykupieniu willi 'Atma' i urzędzeniu tam Muzeum Karola Szymanowskiego, zorganizował i nadzoruje do tej pory Muzeum Męczeństwa w willi 'Palace'” – przypomniat zebrany Wawrzyniec Bystrzycki, przewodniczący rady miejskiej Zakopanego. Serdeczne gratulacje!

CHICAGO, ILLINOIS

Tegoroczny XXVI Festiwal Folklorystyczny „Na góralską nutę” ZPPA odbył się 8-9 listopada b.r. w Domu Podhalań. Wzięło w nim udział ponad 700 uczestników, 14 zespołów podhalańskich, 4 zespołów polonijnych i 3 zespołów etnicznych:

Zespoły podhalańskie

Szkółka Pieśni i Tańca przy Zarządzie Głównym Związku Podhalań.

Zespół „Mali Hymni” przy kole Zakopane.

Zespół „Mali Dzianiszanie” przy kole Dzianisz

Zespół „Ślebodni” w USA” przy kole Groń-Leśnica

Zespół „Szkółka” przy kole Odrowąż Podhalański

Zespół młodzieżowy „Orawa” przy Klubie Babia Góra

Zespół „Siumni”

Zespół „Chochołowianie” przy kole Chochołów

Zespół „Kościeliscanie” przy kole Kościelisko

„Młodzi Mistrzowie Sztuki Podhalańskiej
Andrzeja Krzeptowskiego”
Zespół „Mała Wanta”
Zespół Władysława i Moniki
Pawlikowskich „Gronik”
Zespół „Mali Siumni”
Zespół „Zawatarnik” z Polski (Groń-
Leśnica)

Zespoły polonijne:

„Zespół Polskich Tańców Ludowych
„Wesoły Lud” przy Zjednoczeniu Polsko
Rzymsko-Katolickiego w Ameryce
„Lajkonik”
„Stela Polonia” – Kanada

Zespoły etniczne:

Zespół „Bałkańskie Igre”
Zespół „Barefoot Hawaiian”
Zespół „Mexican Folkloric Dance Co. of
Chicago”

W dodatku p. Blanche Krevechek z
Minnesoty grała na kobzie.

Laureatom konkursu tańca w
poszczególnych kategoriach wiekowych
wręczono „Festiwalowe Oskary”,
dyplomy oraz „znaczkę festiwalową”.



Mały „góral” z New Jersey –
Mateuszek, syn naszego redakcyjnego kolegi
Mariusza Bargielskiego

Na to Boże Narodzenie, a i na ten Nowy Rok
tego, tamtego, hawtego, onego i:
Sęćcio krapecke, wesołości becke, zdrowia do
chuściny, radości w rodzinie.
Krowiny przy złobie, cielęcia przy krowie,
Prosięcia w corecku, dobrze na wyrecku (...)
Franek Bachleda Ksiedzulorz



Rodzina Andrzej i Marii Krzeptowskich-Bohac

CHICAGO, ILLINOIS

Laureatem nagrody Oskara Kolberga „za zasługi dla kultury ludowej” w tym roku został **Andrzej Krzeptowski Bohac**, założyciel i wieloletni kierownik zespołu „Mali Mistrzowie Sztuki Podhalańskiej”. Po 20 latach pracy w Polsce gdzie występował w zespole „Maśniaki” i gdzie uczył dzieci po całym Podhalu grania góralskiej muzyki, podczas następnych 20 lat dalej uczy grania góralskiej muzyki – te dzieci urodzone już w USA.

Etnolog mgr Ewa Cieszyńska-Burba tak pisze w opracowaniu o Andrzeju Krzeptowskim Bohacu: „*Jakże wielka to sztuka nauczyć te urodzone w USA podhalańskie dzieci sabalowych nutek, pokazać jak się trzyma instrumenty, a przede wszystkim nakłonić je do wspólnego trudu tworzenia muzyki. Ta sztuka udała się panu Krzeptowskiemu. Pasja, z jaką prowadzi swój zespół, jest godna podziwu. Uczy dzieci i młodzież często starych, uczy śpiewu i tańca. Uczy także dyscypliny, pracowitość oraz miłości do Ojczyzny i tradycji podhalańskich*”.

W ważnej tej pracy dla sprawy polskiej kultury wspomagają mu żona Marysia oraz synowie, Maciek i Andrzej.

24 września nagrodę wręczył laureatowi minister kultury i dziedzictwa narodowego RP Bogdan Zdrojewski.

*Wesołych Świąt oraz szczęśliwego i pomyślnego
Nowego Roku – żebyście byli szczęśliwi jak w niebie
Anieli i wselinijakiego dobra mieli, haj!
Tego Wam wszystkim życzy ze serca Redakcja
„Tatrzańskiego Orła”
... i pamiętajcie, że:*

... w Boże Narodzenie tak mama godali: *Jak wyjdziecie z kościoła, to bierzcie sie wartko ku domowi, coby owies się rodził coby grule się rodziły i coby wartko rosły...*

... w Boże Narodzenie nie wolno leżeć, bo owiesek w polu legnie...Pyrse, z łózka stawać na siekierze, żeby człowiek był bez cały rok taki zdrowy, jak to żelazo. Potem myli się w wodzie z piniądzami, żeby człowiek był bez cały rok taki zdrowy, jak ten piniądz...